



**GAZETA  
MIESZKAŃCÓW  
PUSZCZYKOWA**

# gazeta puszczykowska

18

MAJ 1991

CENA 2000 ZŁ

## SKLEP PEWEX-u OTWARTY



28 marca br. okazało się, że wbrew różnym pogłoskom, jedynym użytkownikiem oryginalnego budynku tuż przy Aptece jest Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego — „Pewex”.

Obiekt projektował i budował p. Ryszard Celler — zawodowo zastępca dyrektora Pewex-u do spraw inwestycji, społecznie radny Rady Miejskiej w Puszczykowie.

O lokalizacji tej placówki właśnie w naszym mieście zdecydowały zarówno:

*dokończenie na stronie 4*

## Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Puszczykowie

### CENY BILETÓW

#### I. Na terenie miasta Puszczykowa:

- bilet jednorazowy 1.000 zł
- bilet miesięczny 35.000 zł
- dzieci i młodzież szkół podstawowych mieszkająca w Puszczykowie po okazaniu legitymacji szkolnej nie płacą za przejazd
- nie obowiązuje zniżka dla emerytów i rencistów.

#### II. Na terenie gminy Komorniki i Luboń:

- bilet jednorazowy 2.000 zł
- bilet miesięczny pracowniczy 70.000 zł
- bilet miesięczny szkolny 44.000 zł

*dokończenie na stronie 3*

## Unia Wielkopolan

13 marca br. w siedzibie Unii Wielkopolan (Aleja Niepodległości 2, tel. 33-44-11 wewn. 41 lub 53) odbyła się pierwsza konferencja prasowa Unii z dziennikarzami, przedstawicielami redakcji gazet wielkopolskich. Celem tej konferencji było przybliże-

nie, za pośrednictwem prasy lokalnej, idei regionalizmu, jak również samej Unii.

Unia Wielkopolan jest stowarzyszeniem, działającym na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

*dokończenie na stronie 3*

### W numerze:

- ◆ Na marginesie pewnego sporu
- ◆ Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Puszczykowie
- ◆ Szopka w ... maju
- ◆ Rozkład jazdy autobusów

**KOSZARNA**

W Puszczykowie

W Puszczykowie

W Puszczykowie

W Puszczykowie

W Puszczykowie

## Dla nas, o nas...

Nakładem córki, Honoraty Korpikiewicz, ukazał się zbiorek poezji, napisanej mieszkanki naszego miasta — Marii Korpikiewicz „Polene kamienie”, „W wilkolinowym koszu”.

Pragniemy donieść, że jeden z najstarszych mieszkańców naszego miasta pan Kazimierz Smoleński dostąpił w ostatnim czasie zasłużonych wyróżnień. W styczniu 1991 roku decyzją Prezydenta RP został odznaczony Krzyżem za udział w Wojnie 1918-1921, również z tegoż tytułu awansował na stopień podporucznika WP. Pan Smoleński swe bolesne przeżycia z zesłania w głąb Rosji spisał we wspomnieniach, których fragment pt. „Aresztowanie” miał możliwość poznać Czytelniczki GP. Całość wspomnień wysłana na konkurs pod nazwą „Wschodnie piętno najnowszej historii Polski” zorganizowany przez Archiwum Wschodnie w Warszawie.

Na konkurs wydługo 197 prac z czego 21 zakwalifikowano do finału. Wśród nich znalazł się nasz współmieszkaniec otrzymując nagrodę — wyróżnienie III kategorii (w konkursie zrealizowano z nagród głównych) w wysokości 500 000 zł.

Dalszy ciąg wspomnień K. Smoleńskiego opublikujemy w następnym numerze GP.

BZG

Mieszkańcy Puszczykowa Starego serdecznie dziękują Przewodniczącemu Rady Miejskiej oraz Radnym za zrealizowanie jednego z postulatów, który od lat wysuwamy. Doczekaliśmy się nareście spełnienia.

Zapalono zostały lampy przy ul. Wiercziņa. Ten uroczy wózków polecany teraz na przecznicowy spacer romantyczny, a szczególnie im przy śpiewie słowików, które ten wózków sobie upodobały.

## Mieszkaniec Puszczykowa Starego

Jak nam doniesiono — Urząd Telekomunikacyjny obciąży już p. Stofbiak kwotą 500 000 zł za przeniesienie stacji telefontowej w styczniu 1991 roku. Problem jednak nie w tym, że z telefonu w pośpiechu nie przeniesienia skorzystać nie można.

## „Wolność Tomku w swoim domku”, ale czy na pewno?

Wiosna lato to pora sprzyjająca wykorzystywaniu istniejących jeszcze walorów Puszczykowa tak przez turystów jak i mieszkańców, którzy osiedlili się w nim właśnie dla tych walorów. To także okres, w którym nie sposób funkcjonować przy szczelnie zamkniętych oknach, nie zamykając ruchu i powietrza.

Nasza główna arteria miejska, ulica Poznańska, nie stanowi wygodnie szlaku turystycznego, ale mający przy niej swoje mieszkania ludzie.

Oto, na powrót po dwuletnich zabiegach mieszkańców, nie można otworzyć okien w domach przy końcu ulicy Poznańskiej, B. Chrobrego i Kopernika, skorzystał z ogrodu. Uniemożliwia to fetor z fermy kurzej.

Zamieszkał bliżej środka ulicy Poznańskiej mają stały, niewątpliwie przyjemny na krótką chwilę, zapach z zakładu cukierniczego. Mieszka się on jednak ze śpiąkami i smrodem iakieru z zakładu naprawy samochodów.

Stojące przy chodniku samochody uniemożliwiają widok, ograniczają widoczność wyjeżdżającym z publicznych ulic. Parę miesięcy temu doszło tam nawet do wypadku, ale tym powinna zająć się policja.

Pomijam aspekty związane z ochroną środowiska przyrodniczego. Podpowiem jednak sąsiadom, skarżącym się na te uciążliwości, że mogą wystąpić, nie mogąc uzyskać należytej pomocy władz, na drogę sądową.

Działania te bowiem naruszają ich prawo własności. Zacytuję artykuł 144 kodeksu cywilnego: „właściciel nieruchomości powinien przy wykonywaniu swego prawa powstrzymać się od działań, które by zakłócały korzystanie z nieruchomości sąsiednich ponad przeciętną miarę, wynikającą ze społeczno-gospodarczego przeznaczenia nieruchomości i stosunków miejscowych”.

Z art. 143 kc — „własność gruntu rozciąga się na przestrzeń nad i pod jego powierzchnią”.

Nie namawiam nikogo do wytaczania procesów, choć jednak tych wszystkich, którzy uważają, że wolno im działać naruszając interes sąsiada, że tak być nie powinno i że sąsiadowi przysługuje ochrona.

KSG

## Straż Miejska a kultura

W grudniu 1990 roku Rada Miejska uchwaliła powołanie w Puszczykowie Straży Miejskiej. Cieszy to zwłaszcza teraz, gdy wzrasta przepiękność w naszym mieście a bywa, że sąsiedzi sąsiadowi nie pozwalają spokojnie żyć. Praktyczną działalność Straży można było zauważyć pod koniec marca br. Rada Miejska powołała do życia niniejszy organ nie poinformowała jednak społeczeństwa o tym co wolno, czego nie wolno czynić, o nie narazić się na mandaty miejskich strażników.

Rozpoczynając swą pracę (służbę) miejski przedstawiciel praworządności wyjątkowo arogancko odnosił się do osób, które naruszyły prawo miasta Puszczykowa (wjechał samochodem na pobocze chodnika)... Spotkało to nawet tych, którzy przyjechali z daleka (rejestracja samochodu spoza woj. poznańskiego).

Jeśli powołuje się do działania określony organ publiczny należy zapoznać, nie tylko mieszkańców miasta, z nakazami i zakazami tu obowiązującymi, ale także ustawić tablice informacyjne przy wjeździe do Puszczykowa, by przyjezdni nie byli porażeni agresją Straży Miejskiej. Do przydziału obowiązków stróżów prawa aż się prosi, by dopisać hasła: 1) w świetle prawa wszyscy mieszkańcy są równi, 2) z kulturą za pan brat.

A przy okazji może Rada Miejska zainteresowałaby się z jaką prędkością jeżdżą samochody na ulicach Kasprzowca, Kopernika czy Dworcowej. Mieszkańcy zgłaszali GP te problemy i proponowali ustawienie na wspomnianych ulicach znaków ograniczających szybkość pojazdów.

# Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Puszczykowie

dokończenie ze strony 1

## III. Na trasach: Puszczykowo — Łęczycza

- Łęczycza — Luboń
- Luboń — Dębicz
- bilet jednorazowy 2.000 zł
- bilet miesięczny pracowniczy 70.000 zł
- bilet miesięczny szkolny 44.000 zł

## IV. Na trasach: Puszczykowo — Luboń

- Puszczykowo — Dębicz
- Łęczycza — Dębicz
- bilet jednorazowy 3.000 zł
- bilet miesięczny pracowniczy 105.000 zł
- bilet miesięczny szkolny 66.000 zł

## V. Oplata karna za przejazd bez ważnego biletu wynosi stokrotną wartość ceny biletu na trasie Puszczykowo — Dębicz, tj. 300.000 zł.

## VI. Kierowca pojazdu uprawniony jest do kontroli biletów.

## VII. Emeryci i renciści w wieku powyżej 70 lat nie płać za przejazd.

## VIII. Emeryci i renciści mogą korzystać z 50% zniżki tylko w godzinach: 8.00 — 12.00 i 17.00 — 23.00.

## IX. Bilet miesięczny szkolny można kupić ok okazaniu legitymacji szkolnej oraz podaniu pisemnej informacji zawierającej: imię i nazwisko, adres zamieszkania, nazwę i adres szkoły.

## X. Bilety miesięczne pracownicze w większych ilościach zakłady pracy mogą zamawiać dla swych pracowników bezpośrednio u właściciela linii.

## XI. W autobusach Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Puszczykowie bilety MPK nie są honorowane. Obowiązuje bilet zakupiony u kierowcy pojazdu.

## OD 2 KWIEŃNIA JEŹDZIMY AUTOBUSAMI PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO W PUSZCZYKOWIE.

Podmiejskie linie komunikacyjne od dawna były przedmiotem sporu pomiędzy MPK w Poznaniu a lokalnymi władzami miejscowości, które przedsiębiorstwo obsługiwało.

Ci pierwsi wskazywali na zbyt wysokie koszty obsługi tras podmiejskich, ci drudzy nie zgadzali się z finansowymi żądaniami MPK, krytykowali zbyt wysokie ceny biletów nie odpowiadające jakości świadczonych usług.

Obydwie strony wskazywały na możliwość rozwiązania istniejącego problemu poprzez uruchomienie komunikacji, której gospodarzem i właścicielem byłby zainteresowane gminy. Na taki krok zdecydowały się władze naszego miasta przynajmniej od MPK była linia 101 łącząca Dębicz ze szpitalem kolejowym w Puszczykowie-Niwce.

Od 2 kwietnia trasę tę obsługują autobusy, na których widnieje napis Przedsiębiorstwo Komunikacyjne Puszczykowo. Prowadzone jest ono przez p. Zbigniewa Brzozowskiego, który dba o stan techniczny pojazdów i zatrudnia niezbędnych do ich obsługi pracowników. Każdego dnia na trasę wyjeżdżają trzy autobusy, z których jeden wprowadzany jest jedynie w czasie rannego i popołudniowego szczytu. Dzięki staraniom władz miejskich kwestia czasu pozostaje wzmocnienie linii czwartym pojazdem. Oprócz tego przedsiębiorstwo posiada jeszcze dwa autobusy, które po niezbędnych naprawach i remontach stanowić będą konieczną rezerwę taboru.

Niestety, stan pojazdów przejeżdżonych od MPK pozostawiał wiele do życzenia, stąd wzięły się liczne awarie dezorganizujące rozkład jazdy szczególnie w pierwszych dniach działalności linii. Jednak jak zapewnia p. Brzozowski, przez kwiecień stan taboru powinien zostać doprowadzony do przyzwoitego, co spowoduje, że zakończenie w częstotliwości kursów powinny być sporadyczne. Bardzo pomocnym w utrzymaniu regularności kursów będzie na pewno obiecanie przez władze miasta wyposażenie pojazdów w środki łączności.

Wiele emocji i komentarzy wywołały ceny biletów, które choć niższe niż te w MPK, wydawały się niektórym pasażerom jeszcze za wysokie. Jak wyjaśnił p. Brzozowski, cennik został ustalony nie przez niego a przez władze miejskie. Większość kosztów utrzymania linii pokrywają dotacje z kasy miasta, natomiast wpływy uzyskane ze sprzedaży biletów wystarczają zaledwie na zakup paliwa i wyplacenie pensji pracowników. Ponieważ bilety nabywa się u kierowcy, właściciel przedsiębiorstwa prosi pasażerów, aby wsiadając do pojazdu mieli przygotowane — najlepiej odliczone — pieniądze. Wpłynęło to na pewno korzystnie na płynność jazdy.

W interesie wszystkich korzystających ze środków komunikacji miejskiej jest także dbałość o rozwiązzone na przystankach rozkłady jazdy.

Wstyd o tym pisać, ale cześć z nich, wywieziona w drugi dzień Świąt Wielkanocnych nie dotrwała nawet do wtorkowego świtu, kiedy to po raz pierwszy na trasę wyjechał autobus z napisem Przedsiębiorstwo Komunikacyjne Puszczykowo.

Przemysław Budzyński

## Unia Wielkopolan

dokończenie ze strony 1

### Celem Unii jest:

- tworzenie warunków do realizacji oraz propagowania takich cech Wielkopolan jak: gospodarność, poczucie obowiązku, poszanowanie prawa i porządku, przedsiębiorczość i odpowiedzialność
- jednocześnie Wielkopolan, instytucji samorządowych i podmiotów gospodarczych na rzecz rozwoju regionu
- zmianę podziału terytorialnego kraju, polegającą na utworzeniu silnych gospodarczo, historycznie ukształtowanych, zwartych i samodzielnymi regionów, wyposażonych w uprawnienia prawodawcze i wykonawcze oraz w prawo tworzenia własnych budżetów.

Cele te Unia Wielkopolan zamierza osiągnąć poprzez:

- odtworzenie więzi społecznych i gospodarczych historycznych podregionów Wielkopolski,
  - inicjowanie i wspieranie towarzyszy oraz instytucji kulturalnych i oświatowych, izb gospodarczych, rolnych i zawodowych,
  - odwołanie znanych z przeszłości w Wielkopolsce instytucji bankowych, ubezpieczeniowych, samorządowych i gield regionalnych,
  - konsolidację działań gospodarczych i społecznych na rzecz rozwoju regionu a tym samym kraju.
- Członkami Unii mogą być osoby zamieszkałe w kraju i za granicą.
- Osoba prawna może być członkiem wspierającym.

### Władzami Unii są:

- walne zgromadzenie członków Unii
- zarząd Unii

### — Komisja Rewizyjna

— Wielkopolski Związek Honorowy.

Ogniwami terenowymi Unii są koła tworzone przez członków na terenie miasta i gmin oraz wszędzie tam, gdzie działa przynajmniej 5 członków.

Członkowie wspierający Unii, będący podmiotami gospodarczymi tworzą Wielkopolski Konwent Gospodarczy. Dąży on do ukształtowania się w regionalną izbę gospodarczą.

Aktualnie działania Tymczasowego Zarządu Unii koncentrują się na:

- opracowywaniu programów dot. rozwoju gospodarczego regionu
- projektu podziału kraju i uprawnień regionów.

O sprawach Unii będziemy informowali PT Czytelników na bieżąco.

## List otwarty do burmistrza Puszczykowa

W związku z utworzeniem komunikacji miejskiej w Puszczykowie chciałbym przekazać Panu kilka moich spostrzeżeń na ten temat.

Pierwsza uwaga dotyczy rozkładu jazdy. Zbyt mała liczba wozów obsługuje trasę, dwa kursy w ciągu godziny to zdecydowanie za mało.

Nowy rozkład jazdy wniósł pewną dezorganizację w naszych dojazdach do miejsca pracy. Można było tego uniknąć rozpropagowując go na mieście — na słupach ogłoszeniowych, w sklepach, na poczcie, a nawet w „Gazecie Puszczykowskiej” (jak uczyniono ze starym rozkładem jazdy). Rozlepione bowiem na przystankach rozkłady jazdy szybko z nich zniknęły.

Duże zastrzeżenia budzi również sprzedaż biletów. Rozprowadzanie biletów przez kierowcę ma szereg mankamentów, przede wszystkim przedłuża przejazd na całej trasie, opóźnia odjazd z pętli i poszczególnych przystanków, stanowi utrudnienie dla pasażerów. Na koniec trapiąca mnie wątpliwość natury ogólnej. Linia 101 obsługiwana jest przez trzy autobusy wydierżawione od MPK. Nieregularność kursów (np. w dniu 3. 04. 91) sugeruje, iż wozy te pozostawiają wiele do życzenia pod względem technicznym. Stąd pytanie, czy koszty ciągłej reanimacji, a więc niekończących się remontów autobusów plus opłata dzierżawczą za nie, nie jest zbliżona do ceny nowego wozy. Fatalny stan techniczny dzierżawionych od MPK autobusów uśmiercił komunikację komunalną już w kilku miastach. Nie chcielibyśmy być następni w kolejce.

Dariusz Zawistowski — Puszczykowo

Od redakcji: Wychodząc na przeciw interesom mieszkańców zamieszczamy rozkłady jazdy autobusów.

### Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Puszczykowie

#### Rozkład jazdy autobusów

W dni robocze

W dni świąteczne

##### z przystanku Niwka

4.25	13.35	4.40	16.50
4.45	14.10	5.30	17.40
5.50	15.10	6.20	18.30
6.00	15.35	7.10	19.20
6.25	16.00	8.00	20.10
7.10	16.50	8.50	21.00
7.40	17.40	9.40	21.50
8.00	18.30	10.30	22.45
8.50	19.20	11.20	
9.40	20.10	12.10*	
10.30	21.00	13.10	
11.20	21.50	14.10	
12.10	22.45	15.10	
13.10		16.00	

##### z przystanku Dębiec

4.45	14.10	4.40	16.50
5.10	14.35	5.30	17.40
5.30	15.10	6.20	18.30
6.25	16.00	7.10	19.20
6.50	16.30	8.00*	20.10
7.10	16.50	8.50	21.00
8.00	17.40	9.40	21.50
8.30	18.30	10.30	22.45
8.50	19.20	11.20	
9.40	20.10	12.10	
10.30	21.00	13.10	
11.20	21.50	14.10	
12.10	22.45	15.10	
13.10		16.00	

kurs do Prewentorium — I-sza niedziela miesiąca

## Teatrzyk „Aurka”



ma zaszczyt przedstawić sztukę w jednej odsonie pt.

### „Szopka w ...maju”

(na motywach „Wesela” Wyspiańskiego)

(Głos zza sceny) — Hej Chochole, Chochole!

Chochoł (wchodzi, rozgląda się):

Kto mnie wołał, czego chciał?

Ubrałem się w com ta miał...

Słonko grzeje, kwiatki rosną,

Kto Chochoła woła wiosną?

Chór Rajców: Chochole, Tyś tęga głowa,

Proszę Radni Puszczykowa:

Proszę, pomóż nam Chochole!

Pusto w domu i w stodole,

Straszne pustki w miejskiej kasie,

Jak tu żyć w tym ciężkim czasie?

Chochoł (śpiewa na melodię: miałeś chłame złoty róg)

Miałeś Rado być na wzór,

Jak ocalić stary bór,

Jak tu po wsze czasy

zabezpieczyć lasy,

Miałeś Rado być za wzór!

(Żydek! wbiega): aj, waj, wszędzie hałasy

Jeki z każdej strony

„Ja przez nasze władzuchne

Jestem nawiedzony”!

Tu kosztem środowiska

Bogacz się bogaci,

Pazerny w tłuszcz obrasta,

A przyroda...traci!

Chór Rajców: Bogaty — podatkami

Kasę nam zasil!

Dlatego my bogatych

Będziemy chwalił!

Chochoł: Judaszowe srebrniki,

Pozorne dochody,

Nieodwracalne szkody

Mogą powstać szkodyl

Żydek: Każdy kto chce buduje: warsztaty, fabryki

Achl! Taka gospodarka zle da nam wynik!

Chochoł: Ekologiczny program

Miała władza nowa

Co z tego pozostało?

Chór mieszkańców: Słowa, słowa, słowa...

Jasiek — Druzba (wbiega, śpiewa na melodię — miałeś chłame...)

Człek chce mieć pieniędzy wór,

Niszczy rzekę, łąkę, bór!

Jaki los nas czeka?

Zniszczymy człowieka

Pozostanie jeno, Pozostanie jeno...sznur

(zarzuca sznur na szyć i wiesz się — zaciągając przy tym kurtynę)

Chór Rajców (przed kurtyną):

Proszę Państwa, ponieważ w tym przedstawieniu zaistniały niezamierzone efekty specjalne horroru, Rada Miejska jednogłośnie

uchwała: podwyższyć o 25% dopłatę na rzecz kasy miejskiej —

gdzie pobierana przy wyjściu!

Listy do redakcji

## Po latach w Puszczykowie

Gdy tylko czas pozwala przyjeżdżam tutaj, do miejsca, gdzie spędzałam przedwojenne beztrzęsne wakacje u Dziadków na Górny Puszczykowie, a potem podczas hitlerowskiej okupacji mieszkalam z Matką i siostrą w Oberbergu, a do przymusowej pracy od 14. roku życia dojeżdżałam do Poznania ze stacji Unerberg. Tak okupant nazwał wieś na górze i osiedle ze stacją nad Waną. Do 1953 roku mieszkalam w Puszczykowie.

W lecie ubiegłego roku wybrałam się na spacer po znanych kątach i przyglądałam się otoczeniu raz oczami pesymisty, raz oczami optymistki.

Choć minęło wiele lat, to moje Górne Puszczykowie miasta nie przypomnia. Przez ulicę Źródlaną dośladam do szosy mosiafińskiej i wkroczyłam do ciemnego lasu. Lampy stoją, ale ostatnie światło — przy Źródleku. Dalej ciemność, która przypomniała mi czas moich okupacyjnych powrotów do domu, bo obowiązkowo zaciemnienie przeciwlotnicze nie pozwalało na oświetlenie ulic. Zgroza. Zniknęły dwie ławki ufundowane w latach trzydziestych przez Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Puszczykówka, jak głosił wyryty na nich napis. Stały na początku i końcu wąwozu. Takie były potrzebne. Droga przez wąwóz już przed laty została ładnie wybrukowana, ale tylko do obiektu wojskowego, który tuż za lasem został wybudowany po lewej stronie drogi, pnącej się ku górze. Dalsza ścieżka wydępana ludzkimi stopami i rozjechana przez samochody, (mimo postawionej między drogowego znaku zakazu wjazdu), przeżyły wszelkim sztydłem miejskim. Swójkwo — przed pół wiekiem był tak samo.

Ulica Sobieskiego już asfaltowana. Zabrakło siły na zrobienie chodników? Jest niebezpiecznie, bo wszyscy piesi i zmotoryzowani spieszą się do celu środkiem ulicy. Wzdłuż drogi obok starych zabudowań, które można nazwać zabytkowymi, dużo nowych. Przyjemnie, Górne Puszczykowie nie zamiera mimo trudności komunikacyjnych. Świątynia Parku Narodowego jest wielką atrakcją i wiarą w świeże powietrze.

Dlaczego idąc dalej, na drugie wznesienie ulicy Czarnieckiego, wśród szpalerów pięknych nowych domów, mimo widocznego podniesienia standardu życia mieszkańców nie ma tam sklepów, punktu pocztowego, drogerji — no apteczki? Nie ma życia społecznego? Na porządku dziennym wywieszki: urlop, zwolnienie. Ciągła niepewność, czy dzisiaj sklep będzie czynny. I tak ojcowie, matki i dzieci dźwigają ciężkie siatki z Dolnego Puszczykowa lub Poznania.

Przemierzając Puszczykowie i Puszczykówko pieszo i rowerem, przyglądałam się miastu również oczami optymisty. Piękne położenie i łąki sprzyjają inwencji mieszkańców. Domy wyrastają jak grzyby po deszczu. Zależą z nich ma swój charakter, mówi o gustach swych właścicieli. Niektóre domy i ogrody przyciągają wzrok i budzą ochotę do naśladownia pięknie utrzymanej zieleni. Budzą innych do otrząśnięcia się z niemoty, do wzięcia się w upiększaniach. Budzą też zadbanie swojego najbliższego otoczenia. Efekt już jest widoczny. Wzorce do naśladownia są, a ile talentów widać w tym drzemie? Jesteśmy narodem zdolnym, a Wielkopolską swoją pracowitością dokonują dozu.

Ciąg handlowy przy ulicy Poznańskiej rozbudował się i można zastrzążyć się w wiele ciekawych produktów, po które wędrowało się dawniej do Poznania i to tylko pociągami. Autobus to duża zdobycz sprzed lat, ale dzisiejsze ceny biletów w ruchu między osiedlami są zastrzążające wysokie i powodują dezintegrację osiedli. Słyszałam, że jest projekt uruchomienia wewnątrzosiedlowej komunikacji, z uwzględnieniem ul. Sobieskiego i Czarnieckiego. Bardzo się cieszę i myślę, że mikrobus kursujący z zależną punktualnością będzie miał powodzenie. Marzą mi się ścieżki rowerowe, które w mieście-letnisku są potrzebne i są atrakcją dla turystów.

Byłam też gościem na jednej sesji Rady Miejskiej Puszczykowa. Zainteresowało mnie tam: Ujęcia wody i ścieki. Dwugodzinne obrady radnych z zaproszonymi fachowcami i przedstawicielami firm wykonawczych przebiegały bardzo sprawnie. Bez dygresji i gadulstwa, trzymając się zasadniczego tematu zostają omówione palące tematy: woda i ścieki. Opuszczałam salę obrad z nadzieją szybkiego doczekania się wody i kanalizacji w każdym domu.

A ludzie? Rośnie już trzecie pokolenie, same nowe twarze. Wypatrzyć znajomych i poznaćmy się i cieszymy się ze spotkania. Łączą nas lata młodości. Jak dobrze móc wrócić do minionych lat, poodychać powietrzem o znajomym zapachu i zobaczyć słońce zachodzące za lasem.

mgr Hanna Draheim Krajewska

# Obrazki z dawnego Puszczykowa

Pod koniec w życie ustawy wydanej przez władze pruskie, zakazującej Polakom budowy domów, znanej ze słynnej historii z wozem Drzymała, powstały dla Polaków chcących posiadać własne domy w Puszczykowie i Puszczykówku niemałe kłopoty. W rzeczywistości ustawa ta skutecznie zahamowała powstawanie i tutaj i w innych miejscowościach na terenie Wielkopolski oraz innych ziem zaboru pruskiego, nowych budynków.

Jednakże pęd do budowania w Puszczykowie domów, chociażby tylko letniskowych, był wśród mieszkańców Poznania tak wielki, że od chwili wejścia w życie ustawy zaczęto tutaj budować domy o lekkiej konstrukcji, pozbawione pionów kominowych. Bowiem zgodna z treścią ustawy, można było budować budynki o charakterze prowizorycznym, takie, w których gotowanie posiłków nie było możliwe, a więc budynków pozbawionych pieców. Toteż, podczas gdy Niemcy bez żadnych ograniczeń aż po rok 1914 budowali w Puszczykowie i Puszczykówku nowe domy o solidnej konstrukcji, Polakom pozostała jedna tylko możliwość — budowanie altan i letniaków bez kominów.

Taki właśnie dom piętrowy z tak zwanej fachówki postawił w Puszczykowie przy obecnej ul. Poznańskiej, róg ul. Źródlanej, mieszkaniec Poznania — Biskupski, właściciel przedsiębiorstwa elektrotechnicznego, od którego posesję tę nabył poznański farmaceuta Jasiński. Był on właścicielem znanej poznańskiej apteki znanej powszechnie jako „Apteka pod Złotym Lwem” przy Starym Rynku.

Gdy poprzedni jeszcze właściciel wspomnianego domu w Puszczykowie — Biskupski — budował swoją letnią siedzibę, on i pozostali właściciele podobnych, prowizorycznych letniaków pozostawali pod stałym nadzorem pruskiej policji, która pilnowała, by ktokolwiek z Polaków chciałem nie zbudował kominu i nie postawił kuchni. — Takiego śmiałka poza nakazem natychmiastowej rozbiórki czekała jeszcze bardzo wysoka grzywna.

Puszczykowie ani żadna miejscowość okoliczna nie posiadała w tamtych spokojnych czasach własnego posterunku policji. Puszczykowie leżało w obrębie działania policji mającej swoją siedzibę w Śremie. Stacjonował tam dość liczny oddział policji wyposażony w konie. To właśnie stamtąd co jakiś czas, zresztą dość często, mimo znacznej odległości, przyjeżdżał do Puszczykowa rosy zandarm pruski na równie potężnym jak on rumaku, by sprawdzić, czy pruskie prawo budowlane nie zostało naruszone. Wyglądał ładnie i gró-

nie w starannie, na wszystkie złotego koloru guzikki zapiętym uniformem, w pikelhaubie na głowie i w białych rękawiczkach.

Zjawiał się zawsze niespodziewanie, bo pruskie władze policyjne nie bardzo dowierzały krnąbrnym Polakom. Starał się więc zaszkodzić letniakom — właścicielom owych domków i altan na gotowaniu posiłku.

Jasiński wybudował w Puszczykowie na tej posesji w kilka lat po wojnie solidny murywany dom. Sprzedał wówczas swoją aptekę przy Starym Rynku i osiadł na stałe w Puszczykowie, by tutaj spędzić spokojnie życie rentiera. Niestety, sprzedał ją dość nierozważnie, toteż nie na tej sprzedaży nie zyskał. Gdy po I wojnie światowej powstał w Poznaniu uniwersytet, pan Jasiński będący doktorem farmacji prowadził na Wydziale Farmacji UP wykłady ze swojej dziedziny.

Po II wojnie światowej jeszcze przez kilka dziesięcioleci mieszkano w tym domu jego dwoje dzieci, córka i syn. Córka była z zawodu nauczycielką i jakiś czas była współpracownicą wice-prezydenta Poznania Zaleskiego. Syn, również jak córka pozostający w stanie bezczynnym, był aż do emerytury pracownikiem bankowym. Dom w Puszczykowie, w zamian za dożywotnią opiekę zapisał w ostatnim okresie życia — mieszkańcowi Puszczykowa — dr Stanisławowi Artlowi — laryngologowi. Dom ten przeszedł następnie w inne ręce. Został starannie wyremontowany. Posesję osłoniłto murem. Wzbudza to wiele niezadowolonia wśród mieszkańców Puszczykowa. Pani Jasińska nie doczekała końca remontu.

Drugim aptekarzem posiadającym letni dom w Puszczykowie był p. Gierlowski. Na werandzie tego domu przy ul. Lipowej często odbywały się w niedziele i święta msze święte i nabożeństwa w okresie — gdy Puszczykowie nie posiadało jeszcze kościoła parafialnego.

Do Gierlowskiego należała „Czerwona Apteka”, również mieszcząca się przy Starym Rynku, między ulicami Wielką i Wozną. Bodajże najstarsza z kilkorga dzieci państwa Gierlowskich była córka. Została ona żoną dr Stelmachowskiego, poznańskiego pediatry. On również posiadał już w międzywojennym dwudziestoleciu w Puszczykowie wille przy ul. Podleśnej, która po dziś pozostaje własnością jego rodziny.

Był on bliskim krewnym dr Bożeny Stelmachowskiej, znanej działaczki społecznej, zajmującej się etnografią i pracującej na uniwersytecie, oraz Bronisława Stelmachowskiego, prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Sławomir Leitgeber

## WPN naszym wspólnym dobrem

### Ochrona przyrody w interesie lokalnej społeczności



Dr Krzysztof Kasprzak — autor poniżej zamieszczonego artykułu jest Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody i członkiem Rady WPN

Przekształcanie w niekorzystny żywioty sposób lub świadome i celowe kształtowanie warunków życia człowieka jest obecnie w coraz większym stopniu od niego uzależnione. Zagadnienia tak szeroko rozumianej problematyki środowiskowej, związanej ściśle z gospodarką są we współczesnym świecie bez wątpienia jednym z podstawowych czynników kształtujących świadomość społeczną. W dużej mierze jest ona wynikiem możliwości rozwiązywania narastających konfliktów między uboższymi skutkami cywilizacji i środowiska życia.

Przemiany dokonywane w wyniku działań gospodarczych w środowisku przyrodniczym zaczęły nasilać się w Europie szczególnie od czasów rewolucji przemysłowej. Jednocześnie w ostatnich kilkudziesięciu latach nastąpiło nakładanie się na siebie różnych zjawisk społecznych, zwiększając końcowy efekt zagrożeń środowiska. Dotyczy to zwłaszcza gwałtownego rozwoju postępu technicznego, znacznego wzrostu liczby ludności oraz zwiększonej konsumpcji produkowanych dóbr. Konflikty pomiędzy potrzebami społecznymi i poziomem rozwoju naszego kraju a środowiskiem wzrastają w miarę wzrostu tempa i skali rozwoju gospodarczego warunkującego do kolei wzrost potrzeb porównywalnych do krajów wysoko rozwiniętych. Znajdują one swoje odbicie w zupełnie nowym poziomie konsumpcji. Konflikty te wyrażające się w rezultacie niszczeniu środowiska i zasobów przyrody, występują od lat. Jednak dopiero od niedawna dzięki wzrostowi w społeczeństwach wielu krajów świadomości ekologicznej i zrozumienia potrzeb i istoty problemów środowiskowych, są one nie tylko powszechnie zauważalne, ale stają się przedmiotem określonych działań naukowych, gospodarczych i politycznych.

Wyrażnym hamulcem rozwoju wielu regionów kraju jest aktualny stan zagospodarowania przestrzeni i zniszczenie środowiska przyrodniczego, co w przypadku woj. poznańskiego dotyczy m. in. takiego obszaru konfliktowego jakim jest WPN. Dla pokonania tej bariery rozwojowej niezbędne jest uwzględnienie w rozwoju gospodarczym istniejących różnic terytorialnych wy-

nikających ze zróżnicowania przyrodniczego województwa oraz prowadzenia odmiennych działań na obszarach problemowych, gdzie nagromadziły się szczególnie duże ilości konfliktów, zagrożeń, braków organizacyjnych i inwestycyjnych oraz niewykorzystanych w pełni inicjatyw społecznych.

W koncepcjach przestrzennego zagospodarowania kraju oraz w ekologicznej polityce państwa uwzględniono potrzeby zachowania ciągłości systemów ekologicznych oraz ochronę wszystkich gatunków, zapewniając ciągłość ewolucji świata roślin i zwierząt. Podstawową rolę w realizacji tych zamierzeń mają zwłaszcza najcenniejsze obszary przyrodnicze otoczone specjalną ochroną prawną — rezerваты, parki krajobrazowe, obszary chronionego krajobrazu i parki narodowe, wśród nich także WPN. W przypadku niektórych parków narodowych stały się one z biegiem lat jedynie docelowymi punktami masowego, ubogiego pod względem poznawczym ruchu turystycznego.

Turystyka i rekreacja związane z tymi obszarami winny mieć jednak głównie charakter wiodący w kształtowaniu u ludzi wrażliwości biologicznej, estetycznej i społecznej. Sprzyja temu duże bogactwo organizmów żywych, intensywność zachodzących procesów biologicznych i unikalność form krajobrazowych. Zachowanie zasobów przyrody, stanowiących także jeden z podstawowych elementów dóbr kultury ogólnonarodowej, ma podstawową rolę w całości kształtowania procesów kulturotwórczych narodu. Należy wyraźnie podkreślić, że jednym z celów istnienia każdego parku narodowego są pełnione przez niego funkcje turystyczne i dydaktyczne związane z udostępnieniem jego terenu i zasobów przyrodniczych zwiedzającym. Ma to ogromne znaczenie dla popularyzacji wiedzy o funkcjonowaniu przyrody i rozwoju świadomości ekologicznej społeczeństwa kraju stojącego na krawędzi katastrofy ekologicznej. Realizacja tych zadań nie jest w pełni możliwa bez aktywnego udziału w ochronie lokalnej społeczności, która w pełni musi akceptować istnienie parku.

Rozwój każdej lokalnej społeczności na terenach prawnie chronionych musi więc odbywać się w ścisłym związku z ich funkcjami. Obszary te, zwłaszcza parki narodowe i parki krajobrazowe, winny spełniać ważną rolę centrum rozwojowego lokalnej społeczności. W przeciwnym wypadku, co obserwujemy niestety także niekiedy w WPN, rozwój społeczności odbywać się będzie obok parku, a nawet wbrew jego podstawowemu kierunkowi rozwoju i działalności. Bezpośrednim następstwem takiej sytuacji jest szybkie powstanie różnorodnych konfliktów, które pogłębiając się mogą doprowadzić do poważnych zagrożeń w ochronie parku. Konflikty takie, występujące nie tylko w WPN, ale praktycznie na wszystkich terenach prawnie chronionych na obszarze kraju, są głównie wynikiem zamykania się w wąskim kręgu własnych lokalnych interesów. Najczęściej z punktu widzenia ochrony przyrody ten lokalny partykularizm nie jest zgodny z obowiązkami wynikającymi z mocy prawa ochrony środowiska, zasobów przyrody i krajobrazu. Zauważalny obecnie negatywny stosunek ludności do obszarów prawnie chronionych, zwłaszcza parków narodowych i krajobrazowych, wynika z ograniczeń dotychczasowych możliwości rozwoju lokalnej społeczności, bez przedstawiania innych, zastępczych — co nie oznacza gorszych — sposobów rozwoju społecznego i gospodarczego. Ich ścisłe związanie z funkcjami np. parku narodowego winno zapewniać odpowiedni standard życia mieszkańców, przy zachowaniu możliwości ochrony zasobów przyrodniczych.

Przy obecnych wieloletnich opóźnieniach w zakresie realizacji inwestycji ochrony środowiska i gospodarki komunalnej, usług, wypoczynku i rekreacji rozumowanie takie wydaje się być czysto teoretyczne, nie mniej jednak jest to już jedyna droga do pogodzenia obu pozornie ze sobą sprzecznych działań — ochrony przyrody i lokalnego rozwoju gospodarczego.

Należy przypomnieć, że sama istota idei ochrony przyrody jest wynikiem potrzeby ochrony obiektów przyrodniczych lub cennych pod względem przyrodniczym obszarów nie tylko bez względu na wolę właściciela, lecz nawet wbrew jego woli. Na mocy prawa właściciel zostaje w interesie publicznym ograniczony w swoich prawach i nie może postępować na terenach prawnie chronionych w sposób, który mógłby sugerować wyłączne prawo własności. Reżim prawny związany z ochroną przyrody w imię dobra ogólnego, czyli społeczeństwa całego kraju, ogranicza w takich przypadkach to prawo własności. Ukłótnia to zachowanie zasobów przyrody kraju jako dobra ogólnonarodowego i światowego, bez względu na to, czy lokalna społeczność może mieć na ten temat odmienne zdanie. Niezbędne jest dlatego znalezienie i wypracowanie takich rozwiązań, które z jednej strony umożliwiłyby prowadzenie działań samorządowych związanych z potrzebami mieszkańców, a z drugiej pozwoliłyby na prowadzenie

działania w zakresie wyznaczonego zagospodarowania obszarów objętych ochroną prawną. Zmusza to do promowania innych form aktywności gospodarczej, np. wprowadzanie bezpiecznych układów technologicznej bezopadkowej w działalności produkcyjnej i usługowej, rozwój różnych form rekreacji i wypoczynku, rozwój ogrodnictwa i sadownictwa z zastosowaniem oszczędnościowych programów gospodarowania energią w rozwiązaniach konwencjonalnych i przyszłościowych. W przypadku prowadzenia rozwoju turystyki i wypoczynku oraz związków z nimi usług, w wielu krajach stanowiących nie mniej ważny dział gospodarki narodowej jak przemysł czy rolnictwo, park byłby wtedy ośrodkiem tworzącym szerególną koniunkturę dla lokalnej społeczności także poprzez podnoszenie rozwoju turystyki w całym regionie. Niezbędne są jednak tutaj docelowe rozwiązania planistyczne, konsekwentnie następnie realizowane w praktyce, a nie wyłącznie działania doraźne. Mogą one być nawet szczególnie niebezpieczne dla ochrony zasobów przyrodniczych, np. sztuczne dziełnie gruntów na terenach nadziejonych z przeznaczeniem ich na działki turystyczne wadliwie następnie zagospodarowywane, najczęściej bez podstawowej nawet infrastruktury sanitarnej.

Wiele nie kwestionowanych wcale potrzeb lokalnych społeczności wymaga obecnie dla ich zrealizowania poniesienia ogromnych kosztów (np. budowa wodociągu z równoległą budową systemu kanalizacji sanitarnej z oczyszczalnią ścieków, ogrzewanie gazowe, systemy telekomunikacji), jednak także wiele istniejących zagrożeń może być powstrzymanych już obecnie w wyniku wspólnych działań administracji samorządowej i rządowej przy szerokiej aprobacie i aktywnym współdziałaniu lokalnych społeczności. Wymienić tutaj można:

- 1) bezwzględne przestrzeganie zasad wynikających z dotychczasowych norm prawnych;
  - 2) zrozumienie, że działania w zakresie ochrony przyrody nie ograniczają możliwości rozwoju danego terenu lecz wręcz przeciwnie — prowadzą do zachowania jego atrakcyjności, warunkującej korzyści płynące z turystyki i zwiększającej możliwości jej rozwoju w przyszłości;
  - 3) wpojenie zachowania czystości środowiska jako bezwzględnej zasady zachowania odpowiednich warunków sanitarnych w miejscu życia lokalnej społeczności;
  - 4) wdrażanie powszechnej edukacji ekologicznej społeczeństwa.
- Realizacja tych podstawowych precyzji zasad nie jest możliwa bez pełnej akceptacji społecznej, bowiem bardzo ograniczone liczebno służby ochrony środowiska i przyrody nie są w stanie zagwarantować nawet pełnego wyegzekwowania tego wszystkiego co wynika z przepisów prawnych.

Krzysztof Kasprzak

## SKLEP PEWEX-u OTWARTY

dokoliczenie ze strony 1

— odległość od najbliższego punktu handlowego — Pewex branży spożywczej położony jest na Górczynie, wielobranżowy w śródmieściu Poznania,

— dobre położenie terenu pod zabudowę — centrum miasta,

— zamożność mieszkańców, a przeważało to, że o budowę zabiegał i ją zrealizował mieszkaniec naszego miasta.

W uroczystości otwarcia sklepu, która miała miejsce 28 marca wzięły udział:

— władze przedsiębiorstwa w osobach dyrektora, Macieja Różańskiego, i z-cy, p. Ryszarda Celler

— władze miasta p. Tadeusz Kasprzak — przewodniczący Rady Miejskiej i p. Janusz Napierała — burmistrz

— załoga sklepu z kierowniczką p. Ewą Koberską.

W sklepie kupić można: artykuły ogólnospożywcze, alkohol, lekarstwa, sprzęt radiowo-telewizyjny, zabawki, odzież, kosmetyki.

Obszerne wnętrza, oświetlone z górnego świetlika, białe meble, wiele zieleni i lśniąca posadzki. Nowocześnie i estetycznie. Klient



tów obsługuje 8 osobowy personel, w przyszłości ma być powiększony do 10-ciu.

Jak minął pierwszy tydzień handlowania — pytamy p. Koberską — jak obroty, klienci?

Obroty rosną z dnia na dzień. Pierwszy tydzień minął pod znakiem zwiedzania, oglądania stoisk i sklepu. Klienci zachwycają się wnętrzem. Ruch jest duży. Będziemy musieli zastanowić się nad przesunięciem godzin otwarcia.

Gratulujemy dyrekcji Pewex-u, budowniczemu. Sprzedającym życzymy dobrych utargów a mieszkańcom sympatycznej obsługi.

Redakcja

Foto. Arkadiusz Gromek



## Gazetka Piracka

W kwietniowym numerze „Gazety Puszczkowskiej” ukazała się informacja o zuchwałym czynnie — usunięciu drzew wokół kościoła. Był to oczywiście żart prima aprilisa. Mimo to w Redakcji rozdzwoniły się telefony. Jeden z Czytelników sugerował, że wyrębać drzewa wyeksportowano do Kanady. Ten kraj wstrętnych kapitalistów tak dalece zaniedbał ochronę środowiska naturalnego, iż na całym jego obszarze wymarzył drzewa. Stąd Kanadyjczycy postawili na jedynie słuszne rozwiązanie, dokonując zakupu drewna w tych polskich gminach, w których władze ze szczególną troską dbają o zasoby naturalne. Nie udało nam się tego sprawdzić. Być może wypowie się w tej sprawie znawca stosunków polsko-kanadyjskich, działający od pewnego czasu na terenie Puszczykowskiej.

Wg drugiego rozmówcy — mieszkańca Mosiny — sugestia puszczykowskiej policji skierowująca podejście na mieszkańcy tego miasta jest niesprawiedliwa. Strapiiony mosinian, wiedzący troską o dobroświadczenie stosunki naszych gmin, poinformował nas, powołując się na wiarygodne, anonimowe kola biznesu puszczykowskiego, że cały transport wyciętego drewna został skierowany na Stare Puszczykowsko, do prywatnego tartaku.

Liczne, inne telefony w tej sprawie napawają optymizmem.

Po pierwsze — duch niesienia pomocy — udzielenie stosownej informacji (niestety, najczęściej jeszcze anonimowo) w narodzie nie zaginął.

Po drugie — najwyższy czas, aby w Polsce informację traktować jako towar, ustanowienie bowiem bodźca materialnego zainteresowania w wysokości 500.000 zł, zadziałało natychmiast. W tej mierze więc, pęd ku nowej formacji społeczno-ekonomicznej realizujemy wzorowo. Biznes jest biznes.

Po trzecie wreszcie — odruch samobrony w społeczeństwie nie został stłamszony (mimo wyraźnego piętna jakie w tym względzie oddziałano się na narodzie przez ostatnie 45 lat). Kiedy bowiem zrodzi się jakieś podejrzenie jesteśmy gotowi zrobić wszystko, aby odsunąć je możliwie jak najdalej od siebie.

Zdichu Numenklaturowiec

## DZIĘCIOŁ PSTRY

W ciszy poranka, gdy wschodzące słońce oblewa ziemię lśniąca purpura, dochodzi uszu naszych z głębi lasu ciekawe bębnienie. To dzięcioł pstry, mieszkaniec puszczykowskiego lasu daje nam znać, że już wiosna. Ten werbel słychać dość często w ciągu dnia i to o różnym nasileniu, zależnie od grubości gałęzi, na której bębni. Można to nazwać muzyką weselną dzięcioła. Siada on po prostu na końcu suchej gałęzi, najchętniej na końcu suchego kikuta starej sosny, i swym silnym dziobem mocno i szybko uderza w jego koniec.

To bębnienie bardzo ożywia las. Dzięcioły na ogół nie śpiewają, ich śpiew — to odzywanie się „kiks”, „kiks”, „kiks”.

Najliczniejsze w WPN to dzięcioły pstry: duży, średni i mały.

Największy nasz dzięcioł to dzięcioł czarny. Niestety jest on już nieliczny, gdyż do budowy swej dziupli potrzebuje grubej, starej sosny, a te zwykle padają z powodu wyrębu.

Teraz dzięcioł czarny przelatując przestrzenie leśne, głośno krzyczy „kljuk, kljuk, kljuk”, co dla ucha przyrodnika jest cudownym śpiewem.

Wszystkie dzięcioły są dla lasu bardzo pożyteczne. Są nie tylko lekarzami drzew, lecz umożliwiają mniejszym dziuplakom, jak sikorom, szpakom, kowalikom i innym zakładanie rodzin w dziuplach, które im wykują.

Antonina Wiśniewska

### Wiosna

Kwiaty kwitnące w wolnej przyrodzie  
W lesie, na łące, w rowie, przy drodze  
Bezmyślnie nie zrywaj!  
Są one ozdobą Ziemi ojczystej  
Niech pięknem swym cieszą  
Oczy turysty.

Antonina Wiśniewska



## Na marginesie pewnego sporu

Wszystkim, którzy nie chcą dać wiary miejscowym strażnikom środowiska naturalnego pozwalamy sobie przytoczyć (poniżej) w całości, krótki, ale jakże wymowny artykuł z listopadowego numeru niemieckiego czasopisma „Profil” pt. „Szkodliwe substancje w powietrzu”.

Argumenty krajowych autorzytetów w walce o zachowanie walorów środowiska naturalnego Puszczykowa nie trafiają do przekonania miejscowego lobby przemysłowego, określane są często jako historia nawiedzonych, stąd potrzeba sięgnięcia po autorytety z importu.

Jeśli więc korzystać z przykładów, to z najlepszych, spójrzmy co w tej sprawie mają do powiedzenia Niemcy, naród wielce praktyczny. Argumenty dziwnie znajome. Czy to znaczy, że u nich też szaleje „histeria nawiedzonych”, czy tylko stopień świadomości ekologicznej w społeczeństwie jest ciut większy?

Polski Klub Ekologiczny  
Koło Puszczykowo

### W POWIETRZU

Spaliny z elektrowni ciepłych przetwarzających energię chemiczną węgla, spaliny z palenisk przemysłowych, przede wszystkim jednak spaliny wydobywające się z rur wydechowych pojazdów są głównym zanieczyszczeniem powietrza. Wskutek spalania węgla, ropy naftowej i gazu oraz w następstwie różnych procesów przemysłowych do atmosfery trafiają co roku miliony ton szkodliwych substancji. Substancje te powodują skażenie powietrza, którym oddychamy, zatrzymując glebę i wodę gruntową oraz powracając z atmosfery w postaci kwaśnego deszczu. O jakie substancje tu chodzi?

Dwutlenek siarki (SO<sub>2</sub>) już w niewielkim stężeniu powoduje schorzenia dróg oddechowych u ludzi, niszczy drzewostan i elewacje budynków. Głównym źródłem emisji SO<sub>2</sub> są kominy elektrowni oraz samochody z silnikami Diesla.

Dwutlenek azotu (NO<sub>2</sub>) jest silną trującą przenikającą do ustroju drogami oddechowymi. Nawet nieznaczne dawki NO<sub>2</sub> powodują schorzenia dróg oddechowych i jamy brzusznej. Az 55 proc. tlenu azotu wydostaje się z rur wydechowych samochodów.

Niespalone węglowodory (CH) wydostają się z rur wydechowych samochodów i z kominów fabrycznych. Uchodzą one za substancje wywołujące choroby nowotworowe. Składniki benzyny zamieniają się w procesie spalania na wiele nowych z reguły wysoce toksycznych węglowodorów.

Benzol, którego zawartość w benzynie może wynosić nawet 5 proc., zaliczany jest do substancji wywołujących choroby nowotworowe. Wydostaje się on głównie ze zbiorników z paliwem na stacjach benzynowych i z zbiorników paliwa w samochodach, a także z rur wydechowych samochodów.

Pireny należą do węglowodorów. Także one powstają w procesie spalania benzyny. Znane są setki ich odmian. Pireny przyczyniają się do powstawania chorób nowotworowych.

Ozon tworzy się pod wpływem światła słonecznego wszędzie tam, gdzie występuje znaczne nagromadzenie węglowodorów i tlenków azotu. Jest to żrąca trucizna, niebezpieczna dla ludzi i roślin. Z powodu skomplikowanych reakcji występuje szczególnie ponad wielkimi aglomeracjami. Od pewnego czasu notuje się coraz większe stężenie ozonu blisko powierzchni Ziemi i jego szkodliwy wpływ na zdrowie ludzi. Jednocześnie zmagazynowane w stratosferze zasoby ozonu, spełniające rolę filtra chroniącego życie na Ziemi przed szkodliwym promieniowaniem ultrafioletowym, coraz bardziej maleją. Powodem tego było stosowanie przez długi czas fluoropochodnych węglowodorów we wszelkich opakowaniach aerozoli.

Tlenek węgla powstaje przy niecałkowitym spalaniu benzyny, przede wszystkim w silnikach pracujących na biegu jałowym. Jest silną trującą i utrudnia transport tlenu do organizmu.

Pylki osiadające na liściach i igłach drzew utrudniają proces fotosyntezy. Drobne pyły i zawarte w nich metale ciężkie wywołują ciężkie choroby płuc. Dwie trzecie drobnych pyłków unoszących się w powietrzu pochodzą z silników samochodowych. Do tej grupy zalicza się także wywołujące choroby nowotworowe pyły azbestowy.

Ołów i jego związki organiczne są silnymi trującymi o powolnym działaniu. Ołów powoduje uszkodzenia mózgu i osłabienie pamięci.



## WSPOMNIENIA PUSZCZYKOWSKIEGO PROBOSZCZA (VII)



## Ks. Alfred Pawlak

## 1. Stara fotografia

Niedawno wpadła mi do ręki stara fotografia, przedstawiająca Mszę św. prymicyjną s. p. Ks. Alfreda Pawlaka, jak dotąd jedynego rodowego puszczykowiara, który został kapłanem. Długo wpatrywałem się w tę nieco przybliżoną miniaturę i naraz ogarnęły mnie serdeczne wspomnienia infancji i lat.

Gdy w 1945 roku zostałem proboszczem puszczykowskim, wtedy jednym z pierwszych moich ministrantów został jedenastoletni Fredek Pawlak. Gdybym powiedział, że był on ministrantem gorliwym i sumiennym, to ari w części nie wyzerpałbym jego osobowości. Fredek bowiem po prostu „żył kościołem”. Nie tylko gorliwie służył do Mszy św. czy do innych nabożeństw. On w niedzielne popołudnia zastępował w własnej chęci kościelnego Zadowolonego: „Niech pan odpocznie w domu, Ja zamknę kościół i zadzwonię na Anioł Pański”. I trzeba było potem go widzieć, jak zadowolony z wykonania dobrego uczynku oddawał potem klucze na plebanii.

Wspominam także koleżę w domu jego zycznych rodziców. Zaprowadził mnie wtedy do swojego pokoju i z dumą i z radością pokazywał zbudowany przez siebie ołtarzyk. Były na nim obrazki i obrazki i kwiaty. A Fredek zamykał się w tym swoim królestwie i „odprawiał Mszę świętą”. Z uśmiechem patrzyłem na jego rozpromienioną twarzyczkę, a w duchu modliłem się, ażeby Dobry Jezuś do kapłaństwa doprowadził go razyl!

Lata płynęły, a Fredek trwał w swoim wzniósłym zamiarze. Chociaż raz ogarnęły go wątpliwości. Czy może zostać kapłanem przy swojej wesołości i skłonności do żartów, do figli? I dlatego pewnego dnia — wraz z kolegą Józkiem, także ministrantem (także myślącym o kapłaństwie — przyszło do mojej niezapomnianej gospodyni Marii Ldziaszek, o której wiadomości, że zna mnie od małego chłopca. „Proszę pani — pytali nieśmiało — czy ksiądz proboszcz, gdy był taki jak my, także grał w piłkę nożną, żartował i pocił?”. A gdy dowiedzieli się, że nie tylko to, ale że w dodatku, ma jeszcze na sumieniu niepiarną złączybę i niejedną zjedzoną konfiturę ze szparan, wtedy z westchnieniem ulgi zawolali: „No, to z nami nie jest, jeszcze tak źle!”

## 2. Ministrant kapłanem

Alfred Pawlak urodził się 2 lutego 1934 roku w Puszczykowie, jako syn Alfonsa Pawlaka, pracownika umysłowego i Marii Dubskiej. Byli to ludzie wierzący i szczerze praktykujący, a w ich domu panował duch religijny i pacyficzny, oraz żywe wspomnienie wielkiego krowianka, sławnego Księdza Piotra Warzywianka, którego Prusacy z ironią nazywali „niekoronowanym królem Polski”.

Fredek ukończył Szkołę Podstawową w Puszczykowie, potem wraz z Józkiem wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Woloszynie. Razem je ukończyli i razem zdali maturę w tymże Niższym Seminarium, ale także jako

eksterniści zdali maturę państwową w Poznaniu. Razem też wstąpili do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, chociaż po paru miesiącach Józku z powodu choroby musiał ze swoich pięknych zamiarów zrezygnować. Fredek zaś po sześciolletnich studiach filozoficzno-teologicznych otrzymał dnia 28 czerwca 1959 roku w Bazylice Archikatedralnej w Poznaniu, z rąk ówczesnego Arcybiskupa — Metropolity Antoniego Baraniaka, święcenia kapłańskie. Tego samego dnia, a było to niedziela, o godzinie 17.00 Ks. Neoprezbiter Alfred Pawlak odprawił w puszczykowskim kościele Mszę św. prymicyjną. Było to zarazem pierwsze prymicyje w dotychczasowych dziejach naszej parafii, o czym w tym momencie piszę ze szczególnym wzruszeniem.

Mój dawny, ulubiony ministrant został kapłanem. Znowu stanie przy ołtarzu. Ale teraz już jako mający władzę odprawiania Mszy świętej. Będzie głosił ludziom Słowo Boże, będzie zbudzone grzechami dusze ludzkie, będzie w sakramentach świętych do ludzkiej serce sprowadzał łaski Boże. Razem z uszczęśliwioną rodziną (stary dziadkowie doczekali się jeszcze tego „dnia, który uczynił Pan”), razem z reszłą puszczykowskich parafian ukłakłem przed Księędzem Fredem, ażeby odebrać cześć jego kapłaństwa i uctować dionie namaszczone Olegiem św., oraz odebrać jego prymicyjne błogosławieństwo. Przez łzy szczęścia patrzyłem na mojego dawnego ministranta i prosiłem Boga, ażeby naszego Księdza Fredzia krapka, pocieszał, strzegł od wszelkiego złego i uczynił szczęśliwym teraz na ziemi i potem w wieczności!

## 3. Krótkie kapłaństwo

Mój Bożel Nikt z nas nie przypuszczał wtedy, że Fredek w swoim kapłaństwie przeżyje zaledwie trzydzieści lat. Pamiętam jak radośnie udawał się na swój, pierwszy wikariat do Doliska. Pamiętam, jak dzielił się ze mną swoimi pierwszymi, duszpasterskimi przeżyciami. Pamiętam, jak pośród pogodnych, wesołych przyjęć, opowiadał mi także o odpuszczeniu w Dolsku. Odpustowe przyjęcie zbliżało się już do końca. Księga zasiadła do kawy. Naraz w drzwiach ukazała się stara gospodyni i nikim się nie krępując, na cały głos zapytała: „Czy jo mam narznąć (!) księstem tego placka, czy też ksiądz proboszcz im sam narznie?!” Biedny proboszcz zacerzenił się, ale spokojnie odparł: „Niech już gospośnia sama nakraje tego placka!”

Przez cztery lata wspólnie duszpasterzował w Dolsku ku zadowoleniu i proboszcza i parafian. Z kolei został wikariuszem w parafii świętej Barbary w Zabobniku u proboszcza z zarzutem takiej i redaktora „Przewodnika Katolickiego”. Ks. Dr Romana Mielińskiego, który Księdza Fredka bardzo ceniał i lubił. Nic więc dziwnego, że Władza Duchowna zamianowała go wikariuszem poznańskim: najpierw w parafii św. Andrzeja na Junikowie, potem w parafii św. Antoniego na Główniej, a w końcu w centrum Poznania, w parafii Bożego Ciała. Ponieważ wszędzie wyznawał się ze swoich obowiązków ku powszechnemu zadowoleniu, dlatego Władza Duchowna postanowiła powierzyć mu samodzielną placówkę, czyli zamianować go proboszczem.

Niestety, inna była wola Boża. Nieuleczalna choroba położyła kres młodemu, życiu kapłańskiemu dnia 7 września 1972 roku. Kilka dni później, w niedzielę dnia 10 września odbył się jego pogrzeb, najwięcej w dziejach puszczykowskiej parafii. Wzięło w nim udział ponad sto kapłanów, przeszło czterdzieści sióstr zakonnych, oraz parę tysięcy wiernych, w tym wielu z tych parafii, w których ksiądz Fredek tak ofiarnie pracował.

Wyprawdaliśmy zwłoki z probostwa do kościoła, gdzie Mszę św. odprawił Ks. Prełat Dr Mieczysław Smorawicki, jego ostatni proboszcz, a kazanie żałobne wygłosił



Ks. mgr Antoni Wazbiński, proboszcz z sąsiednich Wier. Natomiast Ks. Arcybiskup Antoni Baraniak odprawił egzekwie przy trumnie, poprowadził kondukt żałobny przez ulice Puszczykowa i serdecznie przemówił nad otwartą mogiłą, która znajduje się w pobliżu cmentarnego krzyża. I tek Ks. Alfred Pawlak jako pierwszy kapłan spoczął na naszym pięknym, leśnym cmentarzu.

## 4. Inni neoprezbiterzy

Na zakończenie chciałbym wspomnieć, że chlubą i radością każdej parafii są kapłani, którzy z tej parafii wyszli. Niestety, parafia puszczykowska nie ma specjalnie powodów do chwały. Bo tak prawie powiedziałem, jedynym, prawdziwym puszczykowiarem, który doszedł do kapłaństwa, to był nasz niezapomniany Ksiądz Alfred. Inni bowiem neoprezbiterzy nie byli rodowymi puszczykowiarianami: Wszak Ks. Wilczyński, który 4 lipca 1959 roku miał w naszym kościele swoje prymicyje, tylko po wojnie i tylko nominalnie mieszkał w Puszczykowie. Po maturze bowiem wstąpił do Zakonu O.O. Jezuitów i właściwie kontaktu z parafią nie miał. Również takim „przechodniem” był Ks. Janusz Stronny, który wraz z rodzicami zamieszkał na pewien czas w Puszczykowie. Na skutek tragicznego wypadku, w niewypałem stracił niemal kompletnie wzrok. Ale dzięki wielkośćności kardynała Stefana Wyszyńskiego został przyjęty do Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie i zaraz po święceniach objął pracę w słynnym Zakładzie Dla Niedowidzących w Lascech pod Warszawą, gdzie do dzisiaj pracuje. Nawet prymicyje nie zdążył u nas odprawić.

Może nakoleżuję związał się z naszą parafią Ks. mgr Antoni Adamski, który z Czempińca przeprowadził się do Puszczykowa, tutaj ukończył Liceum Ogólnokształcące w Puszczykowie i wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. W maju 1986 roku został w Bazylice Archikatedralnej w Poznaniu wyświęcony na kapłana przez Księdza Arcybiskupa Metropolity Jerzego Stróbę i dnia 25 maja 1986 roku odprawił w naszym kościele swoje prymicyje. Tym razem okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Dr Czesław Kamiński. T. Chr. Po paru latach pracy wikariuszowskiej w Cerkiewi koło Szamotuł Ks. Antoni przeszedł na wikariat do Wałchowa.

Można by jeszcze wspomnieć, że prymicyje na terenie naszej dawnej parafii (w Puszczykowie) miał O. Zdzisław Bobrowski, który wstąpił do Zgromadzenia O.O. Misjonarzy Ducha św., a w swoim dawnym kościele parafialnym, w którym był ochrzczony i w którym przywołał i Komunię św., odprawił 21 lutego 1982 roku jedną ze swoich pierwszych Mszy świętych.

I to byłoby wszystko. Jakże mało! Aktualnie nie mamy ani jednego kleryka, ani jednej kandydatki na zakonnicę. Bardzo nad tym boleję. Mówię o tej bolesti mojej na kazaniach, na lekcjach religii, przy różnych okazjach. Jak dotąd bez skutku. Ale nadal modlę się i ufam.

Ks. Kazimierz Pietalowski



## Z kroniki Przedszkola Nr 1 w Puszczykowie

Był początek roku szkolnego 1953-54, gdy na podstawie decyzji Kuratorium Oświaty i Wychowania z dnia 18 VIII 1953 r. przyjechaliśmy do Puszczykowa w celu zorganizowania Państwowego Przedszkola.

Pierwsze kroki skierowaliśmy do kierownika szkoły ś. p. Franciszka Heigelmana. Powitał mnie bardzo serdecznie i od tego dnia aż do Jego ostatnich dni był moim serdecznym kolegą a przede wszystkim doradcą.

Budynek, w którym jest przedszkole to stara szkoła. W części budynku było kino objazdowe, klasa i warsztat robót technicznych.

Początek pracy był bardzo ciężki. Wnętrze budynku zniszczone, a termin otwarcia przedszkola bardzo krótki. Dnia 15 września miało nastąpić otwarcie. Termin został dotrzymany.

Na polecenie władz oświatowych do przedszkola miała być przyjęta część dzieci z Przedszkola "Caritas". I tu zaczęły się nasze problemy. Część rodziców stwierdziła, że do komunistycznego przedszkola nie będzie posyłać swoich dzieci. Był to dla wszystkich pracowników cios, ponieważ ani ja ani pozostali pracownicy nigdy nie byli członkami PZPR. Była to jedyna placówka oświatowa na terenie Puszczykowa w której wśród pracowników nie było do końca członków PZPR.

W roku 1957 zaprosiliśmy do przedszkola wieloblegno ks. proboszcza K. Pietalowskiego na uroczystość gwiazdkową. Zaproszenie ks. proboszcz przyjął z radością. Wielkim przeżyciem dla nas i dzieci była rozmowa, wspólne śpiewanie koled. Na zakończenie ks. proboszcz poświęcił przedszkole i z tym dniem skończyły się nasze problemy.

Warunki pracy były jednak bardzo prymitywne. Odczuwano się brak wyposażenia i podstawowych środków dydaktycznych. Dotkliwie odczuwaliśmy brak urządzeń wodno-kanalizacyjnych.

Na pierwszym zebraniu rodziców przedstawiłam trudności z jakimi się borykałam i zapoznałam rodziców z planem pracy przedszkola. Poinformowałam rodziców o tym, że we wszystkich typach przedszkoli w Polsce obowiązuje program tymczasowy wydany przez Ministerstwo Oświaty. Na tym też zebraniu wybrał się komitet rodzicielski. Pierwszą przewodniczącą komitetu została pani Irena Piotrowska z ul. Różanej. Sekretarzem została pani Romana Motławska, która została później intendentką w tym przedszkolu. Była nią aż do czasu przejścia na emeryturę w 1981 r.

Pani R. Motławska pracę w przedszkolu rozpoczęła w bardzo trudnych warunkach. Poza swoim zakresem czynności ofiarne "zдобывала" materiały budowlane do modernizacji przedszkola. Czynnie uczestniczyła w pokonywaniu trudności. Chętnie brała udział w pracach społecznych. Nadal pracuje społecznie w Sekcji Emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Długoletnią nauczycielką przedszkola była także p. Urszula Ludwiczak. Osiągała bardzo dobre wyniki nauczania i wychowania a przede wszystkim była lubiana przez dzieci i współpracowników. Cenili ją władze oświatowe i rodzice. Na własną prośbę przeszła do Szkoły Podstawowej Nr 1 i tam do przejścia na emeryturę uczyła w "0".

Zastępowym pracownikiem była także Stanisława Pawlicka — kucharka przedszkola. Swoje życie zawodowe poświęciła dla dobra dzieci przedszkolnych. Włączała się do pracy nad doskonaleniem warsztatu pracy. Swoim przykładem wciągała do współpracy pozostałych współpracowników.

Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że od początku otwarcia do chwili obecnej w przedszkolu panuje miła, rodzinna atmosfera i serdeczny stosunek do dzieci. Sumiennie przekazywanie wiedzy i miła atmosfera wpłynęła tak na dzieci, że cztery absolwenci są dobrymi nauczycielkami w przedszkolach. "Nauka nie poszła w las".

W grudniu 1955 r. za zgodą kier. szkoły przedszkole zostało podłączone do urządzeń wodno-kanalizacyjnych szkoły.

Już na drugim zebraniu rodziców z okazji X-lecia PRL zostało podjęte hasło czynu społecznego. Czynem tym było założenie centralnego ogrzewania i ciepłej wody. Dokumentację opracował ś. p. inż. Czesław Janaszak a szefem robot był ś. p. Stanisław Szczerbal. Do współpracy włączyli się wszyscy rodzice, bo pracy starczyła dla każdego. Nikt nie szczędził wolnego czasu. Wszyscy łącznie z pracownikami przedszkola pracowali bardzo ofiarnie. Udało nam się. Przy okazji zostały wymienione podłogi, wymalowane pomieszczenia, mebelki i sprzęt w ogroźnie.

Nie sposób dzisiaj wymienić wszystkich podjętych i ukończonych prac. Jestem jednak zobowiązana do podziękowania w imieniu moim i kol. dyr. Teresy Pawlickiej i Spółdzielni Zabawkarskiej w Puszczykowie za to, że od wielu, wielu lat przekazuje dzieciom swoje wyroby. Pomoc jest bardzo cenna.

Wypada także wspomnieć o rodzinach p. p. Wapniarskich, którzy pomocą materialną wspomagają przedszkole począwszy od słodyczy, owoców poludniowych, zabawek do odkurzacza włącznie.

Siąsiadujący z przedszkolem Wielkopolski Park Narodowy na podstawie Umowy-Porozumienia z dnia 11. 11. 1985 r. został zakładem opiekuńczym. Już wcześniej a od tego czasu szczególnie, takie sprawy, jak: zwózki, ciepłe i rąbanie drewna i wszelkiego rodzaju prace użytkowo-porządkowe przestały być problemem.

Z okazji zbliżającej się 25-tej rocznicy istnienia przedszkola zostało podjęte przez rodziców dużej formaty zobowiązanie — zmódnierzenie ogrodu przedszkolnego. Całogłosem prac kierował prof. Stanisław Bałazy przewodniczący K. R. Do współpracy włączyło się społeczeństwo i młodzież wszystkich typów szkół z naszego terenu.

Została także z tej okazji wykonana tablica pamiątkowa przez pana Sosnę z Puszczykowa. Projekt tablicy i projekt znaczków okolicznościowych przygotował pan Piskorski — artysta plastyk. Prace zostały wykonane w czynnie społecznie.

Integralną częścią uroczystości 25-lecia było nadanie przedszkolu i odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Z dniem 01. 06. 1978 r. pełna nazwa przedszkola brzmi:

Przedszkole Nr 1 "Pracowite Pszczółki" w Puszczykowie.  
W tym też czasie zmieniono nazwy oddziałów. Oddział pierwszy to "Pszczółki Maję" a oddział drugi to "Motylki".

dokończenie na stronie 12



## NASI TWÓRCY

Anna Kostrzewska

Rodzicom

Lekcja polskiego

Miłość

Świat miłości jest piękny

Czuję na wszystko

Cóż znaczy miłość bez ciebie?

Gdzie się szukać można?

Na kwicistej łące, w obłokach z purpury

Miłość jest jak kwiat

Rozwijają się powoli

Po chwili przekwitła

Przekwitając nie pozostawia nic

Przez liż i goryczy

Wy, jak ptak chowa swoje pisklęta,

wychowaliście mnie,

daliście mi życie.

Kochacie mnie jak słońce poranną rosę

Bóg wszystkich

Podziękować to za mało

to musi być coś więcej

Pomoc

Przyjaźń

Miłość

Kocham was za wszystko

co mi daliście

Dajcie

Jak mam wam podziękować?

Lekcja polskiego

szara jak wszystkie w tym dniu,

ale też niezwykła, bliska

Dziś tematem lekcji polskiego

jest wiersz

Nieważne czy Tuwima czy Jasnorzewskiej

Najważniejsze, że jest z nami

rozumie nasze sprawy, cierpienia

Ważne, że stara się

jak najwięcej uczyć

w naszym codziennym życiu

Stara się, by w naszym wędrowce

po szarym bruku

nie zabrakło lekcji polskiego

i wierszy

# O Misjonarzach Ducha Świętego słów kilka (2)

Misjonarze Ducha Świętego  
w Polsce — w PuszczykóWKu

Nadszedł pierwszy wrzesień 1939 r. — poprzędzony czerwoną jak krew luną na niebie.

Jak wyglądało tu, w tym domu życie? Pan Antoni Lachota, wówczas 19-letni nowicjusz, niezwykle młodziencik, który przeżył obóz koncentracyjny za jednego z księży, potem nauczyciel w szkolnictwie zawodowym, tak relacjonuje w skrócie: „W połowie września 1939 r. wtargnęli żołnierze niemieccy do klasztoru, a za nimi gestapowcy. Hitlerowcy postępowali z nami brutalnie. Najpierw głośnymi okrzykami wypędzili nas z cel klasztoru nie wyłączając obłożnie chorych. Ustawiono nas w dwuszerzegu w refeitariusz i oznajmiono, iż jako wrogowie III Rzeszy zostaliśmy internowani na polecenie władz wyższych. Gdy O. Tomaszewski, prowincjał i O. Alachniewicz usiłowali apelować o humanitaryzm, odwołując się do „honoru niemieckiego oficera”, zostali przez jednego z gestapowców obrzućeni stekiem przekleństw. Potem nastąpiło rekwirowanie pomieszczeń klasztornych wraz z zapleczem gospodarczym i kaplicą klasztorną. Zaczęły się długie, męczące przesłuchania, podczas których ojcowie musieli na kłęczkach i głośno opowiedzieć swoje życiorysy. Wśród internowanych znajdowali się nie tylko zakonnicy Św. Ducha w liczbie 28, ale także duchowni świeccy oraz klerycy, starsi ministranci i organisci przywiezieni tu z innych diecezji, a nawet z Czechosłowacji...” Po wywiezieniu internowanych do zamienionego na Kindergarten (Dom dziecka). Z końcem wojny wojsko urządziło tu szpital; powstała sala operacyjna na piętrze, a garaż zamieniono na trupańnię. W połowie grudnia 1947 r. klasztor przeszedł z powrotem w ręce Misjonarzy Ducha Świętego. Tu wypada podkreślić piękną postawę pana majora Wierzbńskiego z wojewódzkiego zarządu PCK. Latem 1948 r. wraca z Fryburga ze Szwajcarii O. Franciszek Mientki, kapelan spadochroniarzy z Anglii. Zastaje tu czterech dawnych wychowanków niższego seminarium w Bydgoszczy, którzy po uzupełnieniu nauki w szkołach państwowych rozpoczęli nowicjat i wykłady z filozofii.

Nasila się walka z Kościołem. — Nieszczęsna Bydgoszcz. Za czasów Wilhelma II mieściła się tam loża masonska, teraz nawiązując do tradycji, jakże mogłoby być inaczej, stała się centrum atakacji. „Czerwona Bydgoszcz” — słyszało się w różnych stronach Kraju. W rzeczywistości, w żadnym większym mieście nie odnotowano tyle przyjeźdźców Komunii św. co w Bydgoszczy. Na pierwszy ogień poszli Misjonarze Ducha Świętego, którzy w większości urodzili z zagranicy. Na przełomie 1948/49 dwa razy podpalono dom zakonny. Woda jak przez sito lała się do mieszkań, do kościoła. Zadziwiająca postawa wykazał parafianie. Pokryto dom dachem, wyremontowano wnętrza, otworzono we wrześniu niższe seminarium.

Dnia 19 listopada 1949 r. pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Watykanu aresztowano siedmiu ojców na ogólną liczbę dziewięciu w Kraju. Pozostali na wolności O. Jan Obarski wówczas zarządzający kościołem w Szczawinie Zdroju i O. Piłarski w naszym domu we Włokach za Fordonem.

Nie pominięto tu PuszczykóWKa. Wyprowadzany przez funkcjonariuszy UB O. Mientki wskazał palcem na nowicjusza Kazimierza Nowaka i rzekł: „Jesteś przelozonym”, a na Stefana Smolarka: „Jesteś ekono-



O. Rydlewski

mem”. Razem z Józefem Rodzikim i Hieronimem Lewandowskim zorganizowali się i trwali, oczekując przyjazdu O. Obarskiego, który objął prowadzenie domu w lipcu 1950 r. Z wdzięcznością wspomina my duchowną opiekę Ojców Bernardynów z Poznania.

Więcej miejsca należałoby poświęcić Księdzu Ignacemu Posadzemu, współzałożycielowi Towarzystwa Chrystusowego. Przez swoje konferencje umacniał nowicjuszy, a przez zajęcie Domu w Bydgoszczy na nowicjat pomieszał plany miejskim czynnikom.

Jeszcze raz w 1953 r. dom stanął w płomieniach. Wspólnymi siłami zdołano dom pokryć dachem i dalej prowadzić nowicjat i duszpasterstwo przy parafii Ducha Świętego. Stopniowo wychodzili na wolność: po roku aresztu O. Zaremba, po dwóch latach więzienia O. Janiuk i O. Falencyk, po czterech latach schorowany O. Dalkowski, wreszcie 11 lutego 1956 O. Forjś, O. Mientki, O. Brzozowski. Zgromadzenie Sędziów w Warszawie umorzyło śledztwo, tym samym uznano wyroki za nieważne i wszystkim przysługowało odszkodowanie. Ani jeden z ojców nie pozostał na współpracy z reżimem. Odebrano zagarnięty nam dom w Chelmszczone — Włoki. Otworzono znowu niższe seminarium, które jak wiele innych w tym czasie uległo likwidacji.

Rozbudowa PuszczykóWKa przebiegała szybko. Wzdłuż całej ulicy Dworcowej w stronę Mosiny powstało nowe osiedle. Władza duchowna podjęła kilka ważnych decyzji, które po kolei należy odnotować:

1. Przydzielono z dniem 20 stycznia 1960 r. wikariusza dla parafii puszczykóWKiej. Został nim O. Leon Zaremba ze Zgromadzenia Ducha Świętego. Będzie on rezydował przy kaplicy w PuszczykóWKu, ażeby ułatwić spełnianie obowiązków religijnych, łącznie z posługą sakramentów św. jak chrzest, ślub, nawiedzenie chorych, pogrzeb. Z tych posług religijnych we wspomnianej kaplicy mogą korzystać wierni, mieszkający przy następujących ulicach: Mickiewicza, Kościelnej, Reymonta, Słowackiego, Spokojnej, Wczasowej, Dworcowej, Wiązowej, Brzozowej, Gwarnej, Gajowej, Odskok, Spornej, Bałtyckiej, Kasprowicza (od Spornej), Jackowskiego. Wiernych należących do kaplicy było 1.226.

2. Dekretem z dnia 20 czerwca 1966 r. Ksiądz Arcybiskup Metropolita Poznański Antoni Baraniak nadał kaplicy p. w. św. Józefa Oblubierca NMP w PuszczykóWKu tytuł kaplicy publicznej, a O. Franciszka Mientkiego powołał na stanowisko wikariusza rezydenta w tej części parafii, która nosi nazwę PuszczykóWKo. Przydzielono nowe ulice z parafii PuszczykóWKo i Mosina. Odtąd granica przebiega ulicami: Kasprowicza od figury MB w lesie, Libelta przez las do Dworcowej, od strony Mosiny Kopernika, Wspólna i cała Niwka. Do Ośrodka Duszpasterstwa należy ok. 2.550 wiernych.

3. Na mocy dekretu z dnia 9 grudnia 1971 r. w Ośrodku Duszp. znaleźli się wszyscy mieszkańcy ulic poprzecznych biegnących w stronę kaplicy od Powstańców Włpk i Chrobrego. W ten sposób przeszło z PuszczykóWKa 55 rodzin, w sumie 204 wiernych.

Rok 1973 zakończył się zapowiedzią budowy kościoła. W Wielki Piątek Roku Świętego przy udziale wiernych postawiono Krzyż na

## PANOWIE CEGŁOWY KOLEJNYMI SPONSORAMI REKREACJI I TURYSTYKI W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 1

Maj i czerwiec to miesiące, w których młodzież szkolna najchętniej wybiera się na wycieczki, rajdy turystyczne lub biwaki. Koszty organizacji tych imprez są jednak wysokie a budżet oświaty nie pozwala na dofinansowanie wszystkich przedsięwzięć. Szkoły, aby nie nadwyręzać rodzicielskich kieszeni, często przeprowadzają turystyczne eskapady własnymi środkami, rezygnując z pośredniczącego biur podróży.

Unikają w ten sposób marń i narzutów pochłaniających niemałe kwoty pieniężne. Mimo wszystko koszty organizacji tych imprez są bardzo wysokie. Wiele z nich nie doszłyby do skutku gdyby nie finansowa pomoc ze strony sponsorów. Najlepszym przykładem tego typu działalności osób prywatnych było pokrycie większości kosztów tygodniowej wycieczki ósmoklasistów ze Szkoły Podstawowej nr 1, przez p. Karola Wapniarskiego.

Z podobną inicjatywą wystąpił panowie Cezary i Tadeusz Cegłowy, którzy zobowiązali się do finansowania pomocy w organizacji oświatowego rajdu szkolnego. SP nr 1 liczy na kolejnych ofiarodawców, którzy pomogliby uzupełnić skromne środki oświatowe i przyczynić się do zapewnienia uczniom atrakcyjnego letniego wypoczynku. Ewentualne wpłaty należy kierować na konto: Fundacji Oświatowej przy SP nr 1 w Puszczykowie — BS Puszczykowie — 7070-132-3.

Przemysław Budzyński

## W BADMINTONIE PIERWSZE SUKCESY

Działająca od września ubiegłego roku w Szkole Podstawowej nr 1 sekcja badmintona zanotowała na swym koncie pierwsze sukcesy. Szkolna reprezentacja w składzie: Dorota Czyż, Agnieszka Połomska, Agnieszka Glowacka, Rafał Szymczak, Patryk Wapniarski, Tomasz Bauta jako zwycięzca rozgrywek rejonowych wystąpiła w Finale Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, rozgrywanych 23. 03. w Gnieźnie.

Zespół w silnej konkurencji spał się bardzo dobrze, zajmując trzecie miejsce za SP nr 7 z Gniezna i SP nr 18 z Poznania. Sukces ten tym bardziej zasługujący na podkreślenie, że został wywalczony przez najmłodszych zawodników startujących w tej fazie rozgrywek.

Wszyscy członkowie drużyny pokazali niemałe już umiejętności techniczne — poparte olbrzymim zaangażowaniem w grze, w równej mierze przy czyniając się do zdobycia okazałego pucharu i pamiątkowych medali. Wyjazd drużyny na turniej w Gnieźnie był



możliwy dzięki finansowej pomocy ze strony p. Grzegorz Wapniarskiego oraz p. Andrzeja Czyży. Zawodnicy i trener p. Zbigniew Gorzelany składają im tą drogą serdeczne podziękowania.

Przemysław Budzyński

## Z kroniki Przedszkola Nr 1 w Puszczykowie

dokończenie ze strony 10

Program uroczystości przedstawiłam miejscowym władzom. Do odsłonięcia tablicy zaproponował Naczelnika Miasta. Tu spotkała mnie osobście wielka przychylność. Zostałam wezwana do Komitetu Miejskiego PZPR po to, by usłyszeć, że najwyższą władzą w Puszczykowie jest sekretarz KM PZPR i sekretarz powinien dokonać odsłonięcia. Stwierdziłam, że odsłonięcia tablicy pamiątkowej może dokonać każdy, kto osobście związany jest z przedszkolem. Pomimo wysłanych zaproszeń na uroczystość został wydelegowany sekretarz Urzędu Miejskiego, pani Anna Feige.

Tablicę odsłonił pani kurator.  
Podczas uroczystości mój uzasadniony żal ukoiły słowa pani dr Krystyny Bialekiewicz-Pruszczyk: "Wiele w tym przedszkolu brakowało, ale nigdy nie zabrakło serca". To stwierdzenie było dla mnie zachętą do dalszej pracy.

Z dniem 01. 03. 1980 r. przesłam na emeryturę.

Po uzgodnieniu z inspektorem ś. p. mgr Januszem Kaliszczanem obowiązki dyrektora przekazałam kol. Teresie Pawlickiej.

Funkcję tę pełni do dnia dzisiejszego.

Jestem i dzisiaj gościem w przedszkolu i z przyjemnością stwierdzam, że doskonale sobie radzi.

Stary budynek przedszkolny stoi w Puszczykowie około 170 lat. Czyniono wstępne przygotowania do budowy nowego przedszkola. Była już lokalizacja i wstępny projekt nowoczesnego przedszkola. Na tej podstawie inspektor mgr Krzysztof Deptuła w tak starym budynku nie planował żadnego remontu. W związku z sytuacją gospodarczą projekt upadł. Dzięki usilnym staraniom dyr. T. Pawlickiej i przychylności inspektora, mgr M. Maciasa i mgr J. Durka przedkolejne pomieszczenia zostały wyremontowane z przełożeniem dachu włączanie. Wymienione stare już umebowanie. Wydział przedszkolny jest unowocześniony i będzie służyło dzieciom przez następne lata.

Ponieważ czynny społecznie są tradycją przedszkola, w modernizacji brał czynny udział komitet rodzicielski i poszczególni rodzice. Włączył się także Komitet Osiedlowy Nr 1.

Nic też dziwnego, że patrząc na działalność przedszkola i na rozmiane dzieci przypominają mi się słowa piosenki: "Jak szybko mijają chwile, jak szybko mijają czas".

Dyrektor Przedszkola w stanie spoczynku,  
Puszczykovo, 16. 02. 1991 r. Maria Pflaum-Teška

## Misjonarze Ducha Świętego w Polsce — w Puszczykowie

dokończenie ze strony 11

miejscu gdzie miał stanąć kościół. Tego miesiąca (27. IV. 74) Ksiądz Proboszcz Kazimierz Piłatowski za zgodą władzy duchownej przekazał 14 Stacji Drogi Krzyżowej z kościoła parafialnego, a dnia 29. XI. 1975 przy okazji wizytacji pasterskiej ksiądz biskup Marian Przykucki dokonał poświęcenia Drogi Krzyżowej ustawionej wzdłuż alei lipowej. Razem z kapliczką Matki Boskiej pobudowaną przez O. Obarskiego przy pomocy ministrantów w 1954 r. dla uczczenia setnej rocznicy dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny, cała posiadłość nabrała charakteru sakralnego.

W granicach Osrodku Duszpasterskiego wzniesiono piękny Szpital Kolejowy na około 500 łóżek. Znajduje się tam kaplica półpubliczna p. w. Świętego Maksymiliana Kolbego. Pierwszym kapelanem w szpitalu został w dniu 1 czerwca 1976 roku O. Władysław Budziak.

Nie można pominąć wydarzenia, jakim było Nawiedzenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z 13 na 14 grudnia w 1977 r. Tego nie da się opisać. Na tę jedną jedyną dobę przez cały rok na różny sposób trwało duchowe przygotowanie wiernych. Od września dzień w dzień pracowano nad wystrojem trasy peregrynacyjnej wiodącej od styku z ul. Chopina do kaplicy św. Józefa i od kaplicy do ulicy Piaskowej. Dość powiedzieć, że w wieczór Nawiedzenia Obrazu stanęło trzydzieści bram triumfalnych, rozwieszono ponad 20.000 proporczyków wzdłuż trasy po obu stronach. Kiść zliczyłby iluminację, wystrój okien na całej trasie bogato udekorowanej i daleko poza trasą. Ale też odnotowano owoce Nawiedzenia w sensie powrotów, uregulowań małżeństw, podniesienia życia religijnego.

Można już było ze spokojem myśleć o przystąpieniu do budowy kościoła.

O. Wacław Brzozowski